Nr. 210. Dnia 22 Września. Środa. 10 (22) Września 1886 r.

PRENUMERATA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . rs. 9 k. —
Półrocznie . . . . „ 4 k. 50
Kwartalnie . . . . „ 2 k. 50

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:

Rocznie . . . . rs. 12 k. —
Półrocznie . . . . „ 6 k. 50

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki“ **w Warszawie** przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.“

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20 %, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: Maurycego M.
Jutro: Tekli Panny M.
Wschód słońca o godz. 5 min. 28. Zachód o godz. 6 min. 25.
Długość dnia godz. 12 min. 58. Ubyło dnia godzin 3 minut 59.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

Przy nadchodzącej zimie mam honor polecić łaskawym względom mój

SKŁAD WĘGLI KAMIENNYCH

z kopalni G. Kramsty. Ceny bardzo umiarkowane. Waga korca 250 funtów.

AUGUST TESCHICH

ulica Widzewska Nr. 1118 (19)

1065—30—6

O literaturze powieściowej w Niemczech i we Francyi.

Niedawno jeden ze światłych pisarzy (Gerhard von Amyntor) podniósł głos ostrej krytyki i gryzącej satyry przeciwko rozwielmożniającej się wodnistej produkcyi *) niemieckich powieściopisarzy. Byłby czas, aby wszyscy dbający o los niemieckiej literatury, poszli za przykładem tym, by nieustanną naganą, przypominać autorom, że ujmę czynią godności swojej i czytającego ogółu, poświęcając gorliwość swą wydawaniu na świat mdłych oklepanych płodów pod nader błahym pozorem uwzględniania gustu czytającej puliczności. To ostatnie twierdzenie stanowi ciężką obelgę dla niemieckiego czytającego ogółu, za którą gorzko się mści, pogardzając niemieckiemi romansami i zwracając się do francuskich, dowodząc tem samem jasno, że potrafi odróżnić dobre od lichego. Ogół niewiele potrzebował czasu na to, by się przekonać, że francuskie romanse pod względem zawartości, zajmującej treści, opisów charakterów, daleko pozostawiają po za sobą niemieckie.

Zkądże niezaprzeczona ta niższość niemca wobec francuza?

Czyżby może wyobraźnia niemca bogactwem i różnorodnością ustępowała wyobraźni francuza? Przypuszczać to, znaczyłoby wystawić duchowi niemieckiemu świadectwo ubóstwa, przeciwko któremu świadczyłaby spiżowym językiem niezrównana liryka niemiecka, dziecię duszy i fantazyi. Nie, na fantazyi nie zbywa duchowi niemieckiemu, posiada on ją w wysokim stopniu i twierdzićby raczej można, jak się okaże poniżej, że jej zbyt szerokie oddaje pole, co z konieczności uszczupla efekt romansu, jako wiernego odbicia życia.

Czem się to jednak dzieje, że tegoczesny duch niemiecki, który tyle dokonał wzniosłych i pięknych rzeczy w różnych dziedzinach ludzkiej wiedzy i umiejętności, pod względem romansu nie może współzawodniczyć z francuzami?

Niezmiernej wagi pytanie to w wysokim stopniu zasługuje na uwagę wszystkich przyjaciół literatury. Niechaj każdy wypowie słowo swoje, udzieli radę, wydającą mu się dobrą, a kiedy wygłoszone zostaną wszystkie zdania, samo przez się wyłonią się środki dla usunięcia złego.

Nie roszczę sobie pretensyi, bym mógł oświetlić tak zawikłaną kwestyę z wszystkich punktów widzenia. Całą uwagę skupię na jednej z głównych wad niemieckich romansów i postaram się wystawić ją w właściwym świetle, przez powoływanie się na francuzką literaturę.

Wszystkie romanse niemieckie, z nielicznemi zaszczytnemi wyjątkami, obrabiają jeden i ten sam przedmiot, a mianowicie miłość czystej dziewicy ku czułemu młodzieńcowi, który, równą pałając miłością, ma do zwalczania najróżnorodniejsze przeszkody, ażeby dopiąć gorąco upragnionego celu swych marzeń. Jest to w kółko wieczna historya Romea i Julii z jedyną tą różnicą, że zakochani w końcu pobrać się *muszą.*

Szkielet romansu każdemu znany naprzód i cóż dziwnego, jeżeli nikogo nie zajmuje? Prawda, że każdy pisarz usiłuje nadać temu szkieletowi mniej lub więcej piękną formę, poobwieszać go rozmaitemi fatałaszkami i świecidełkami, zewnętrzne te szaty jednak nie zdołają zastąpić braku treści, wewnętrznego jądra. Nie, w martwą, skostniałą postać pomimo tych sztuczek tchnąć życia nowego, świeżego niepodobna.

Prawdą jest, iż miłość fizyczna od dawnych czasów cieszyła się szczególną łaską poetów i pisarzy. Romanse wszystkich narodów świadczą o tem wymownie, lecz kiedy inne narody, zwłaszcza Francya, z biegiem czasu, gdy miłość płciowa stała się zużytym oddawna tematem, chwyciły się innych namiętności, cnót i ułomności, Niemcy wciąż jeszcze brnęły dawną koleją, żywiły się dalej jedynym tym przedmiotem romansów i zdawały się okazywać zawzięty opór nowemu prądowi, wiejącemu w nowoczesnej literaturze powieściowej.

Smutne tego następstwa każdy codziennie spostrzegać może. Jakość romansów niemieckich staje się coraz gorszą i gorszą—rzecz prosta, inaczej też być nie może. Ktokolwiek się nie dopuszcza błędów ortograficznych, sądzi, że ma powołanie zostać powieściopisarzem. Przedmiot jest; idzie o to, aby kłaść w usta zakochanych pięknie brzmiące frazesy, by opisać walkę miłości ze wszystkiemi żywiołami, — rzecz łatwa dla każdego, kto ma na sumieniu kilka lat szkolnych. Ktokolwiek ma pretensyę być wykształconym człowiekiem, uważa sobie za obowiązek względem bliźnich skomponować waryacyę na znany temat miłości, a stąd formalna powódź romansów, nawiedzająca wciąż rynek książkowy; w całej tej masie widać jeden i ten sam szablon, jedno i to samo klecenie. Wszyscy bohaterowie i bohaterki, sprzężone w jedno przez autora, są to postacie nieznane w życiu rzeczywistem, są to karykatury, które snują się po mózgu autora i którym stara się nadać postacie ludzi. Daremne usiłowania! stwarza on jedynie pajace papierowe, wykonywające objaśnić się nie dające ruchy, bez przyczyn i powodów. Bohaterowie jego podobni są do bałwanów pogańskich,—mają uszy a nie słyszą, mają oczy a nie widzą.

Jeden tylko istnieje środek na zatamowanie potężnego złego. Niechaj pisarz opuści swe cztery ściany, gdzie najwyżej odmieniać może czasownik „kochać,“ niechaj się rzuci w wir prawdziwego życia, obserwuje postępowanie ludzi, a wtedy będzie mógł się spodziewać, że nas zajmie. Innemi słowy, życie rzeczywiste powinno być wzorem dla romansu, w niem autor winien obserwować typy swoje, nie zaś zapożyczać je z krainy swych marzeń.

Opowiadaniem snów i bajek przypodobać się można dzieciom; dojrzały rozum ludzki pożąda prawdy i rzeczywistości.

Romans więc, o ile możności powinien się opierać na życiu. Francuzi oddawna uznali tę prawdę i tej okoliczności przypisywać należy olbrzymie powodzenie, którego zaznały ich romanse u wszystkich ludów. Pisarze francuscy wyrugowali z dzieł swoich wszystko banalne i sentymentalne, a za to trzymali się ściśle natury, prawdziwego życia. Rzeczywistość tak obfituje w momenty piękne, wspaniałe, że za zbyteczne uważali wysnuwać z wyobraźni to, czego im realne istnienie dostarczało w obfitości. Dodatniemi następstwami kierunku tego było przedewszystkiem wykorze-

*) Pan Gerhard von Amyntor szuka przyczyny zjawiska w apatyi czytającej publiczności. Żałujemy, że zdania tego podzielać nie możemy. Nie należy przypisywać mierne romanse apatyi, lecz apatyę miernym romansom. (Przyp., red. „Magazin für die Litter. und Kunst.“)

Listy z Warszawy.

Jan Królikowski. — Teatry ogródkowe. — Zasługi trupy poznańskiej. — Ruch wydawniczy: „Czasy Saskie,“ Kazimierza Jarochowskiego; „Epizod Rakoczego“ Józefa Wolffa; „Ród Gedymina“ Juliusza Falkowskiego; „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń,“ sąd o niem Jarochowskiego.

Znów od smutnej wieści list ten rozpocząć muszę. Scena warszawska utraciła największego tragika. Jan Królikowski umarł po długich cierpieniach w wieku lat 65. Żywot artystyczny jest zwykle wyczerpujący, zwłaszcza gdy kto traktuje go jak on i jak on odczuwa. Umarł też na chorobę sercową jak Lam, która od dawna już nie pozostawiała żadnej nadziei wyleczenia i nękała długo swą ofiarę. Dla sceny Królikowski umarł przed dwoma blisko laty, kiedy raz ostatni wystąpił w najznakomitszej może swojej roli Franciszka Moora w „Zbójcach.“

Było to wspaniałe zakończenie teatralnej karyery, ostatni blask zachodzącego słońca, które raz jeszcze zabłysło południowem światłem.

Królikowski był dzieckiem Warszawy. Ojciec jego, autor „Prozodyi języka polskiego“ i kilku innych dzieł, był przez czas jakiś profesorem w Poznaniu, on to sam zajął się kształceniem syna, który od pierwszej młodości odznaczał się niezmierną pamięcią i zapałem do poezyi, tak, iż będąc jeszcze dzieckiem, deklamował całe poematy, a nawet sam układał i odgrywał z pomocą rodzeństwa różne tragiczne sceny.

Zaznaczało to wyraźnie dramatyczną przyszłość; pomimo to słyszałam od jednego z najznakomitszych prawników w Warszawie, iż Jan Królikowski pracował czas jakiś w jego kancelaryi i że był równie miernym dependentem jak wielkim artystą.

Roku, w którym to miało miejsce nie pamiętam, to pewne jednak, że zawód dramatyczny rozpoczął bardzo wcześnie i to w trupie prowincyonalnej wędrownej, która nawet członkom swoim dostatecznego chleba dać nie mogła, skoro raz po przedstawieniu, oklaskiwany artysta zemdlał za kulisami z głodowego wycieńczenia. Zrazu grywał role kochanków, później przerzucił się do ról charakterystycznych, szczególniej młodych niedorostków grał znakomicie; w następstwie jednak wyrobił sobie głównie repertuar tragiczny.

Od r. 1840 do 1848 występował w Krakowie, a od tego czasu był nieustannym filarem sceny warszawskiej i ulubieńcem publiczności, która dawała mu tego ciągłe dowody. Repertuar jego był rozmaity, główne jednak role świadczą o różnostronności talentu. Wymieniam tylko najgłówniejsze: Hamlet, Franciszek Moor, Wojewoda w Mazepie, Hans Jurga, w sztuce pod tym tytułem, z lżejszych zaś pozostaną na zawsze w pamięci: rola Montyoye w komedyi Feuilleta, doktora Robina w „Folwarku Primerose“ nie sięgając już nawet owego „Chłopca okrętowego,“ który był podobno pierwszą cegiełką, w pomniku jego chwały.

Królikowski był jednym z tych artystów, co dla sztuki mają cześć i miłość z niczem nieporównaną, co nie raczą schlebiać przelotnym gustom publiczności, ale sztandar jej niosą wysoko, nie chcąc za żadną cenę zniżyć poziomu. Sympatya więc i cześć jaka go otaczała jest faktem bardzo pouczającym, dowodzi, że ów często szkalowany ogół, potrafi ocenić cichą, wytrwałą, niezmordowaną pracę, że tam gdzie jest wielki artysta, będzie zawsze miejsce na wielką sztukę i że zwykle nadęte miernoty uskarżają się na brak uznania, ten zaś co mniej myśli o własnej sławie, niż o pożytku, łatwiej ją osiąga.

Publiczność warszawska umiała cenić Królikowskiego. Współudział jego nietylko w sztuce ale i na koncercie zapewniał powodzenie, nazwisko jego było najlepszym magnesem — przyciągało widzów. Miasto całe interesowało się jego zdrowiem, a gdy umarł — każdy czuł się w obowiązku, oddając mu ostatnią posługę, złożyć hołd znakomitemu artyście, człowiekowi niepospolitej zacności, obywatelowi bez skazy, który nigdy nie szukał obcych bogów, nie uskarżał się na to, że gdzieindziej oceniono by go lepiej, zapłacono mu więcej, ale pojmował swój obowiązek dla sztuki krajowej i służył jej do ostatniego tchnienia wytrwale. Nie dziw więc, że w pogrzebie uczestniczyły nieprzejrzane tłumy, podobno czwarta część całkowitej ludności miasta.

Zmarły dał rzadki zaiste przykład przywiązania do ojczystej sceny; przykład tem cenniejszy, że tak wiele wybitniejszych artystów zrażonych lada drobnostką, lada oziębłejszem przyjęciem na scenie, opuszcza kraj rodzinny i przenosi chwilowy poklask i zysk u obcych nad te trwałe węzły, zacieśniające się z latami pomiędzy artystą i publicznością.

Takie to węzły łączyły z nami Królikowskiego. Oby scena osierocona przez niego znalazła podobnych następców, oby duch jaki go przejmował, ożywiał wszystkich artystów, a tradycye, jakie wyrobił przechowały się wśród nich na zawsze.

Teatry ogródkowe zakończyły już swój letni sezon w Warszawie, w którym po większej części zasłużyły się dobrze naszej publiczności, wystawieniem wielu nowych sztuk, a szczególniej celowała pod tym względem trupa poznańska w Alhambrze. Ona to bowiem dawała tego roku „Wicka i Wacka“ Przybylskiego, „Nie wypada“ Wołowskiego i Kotarbińskiego, „Małaszkę“ i „Łysego Kupidyna“ pani Zapolskiej, a wreszcie „Generałowę“ Stanisława Rzewuskiego.

O tej ostatniej sztuce niewiele wprawdzie pochwalnego powiedzieć można, zawsze jednak teatrzyk Alhambra okazał się bardzo ruchliwy, dał pole nowym nazwiskom do zaprodukowania się na scenie i sam zrobił na tem dobre interesy. Jest to znowu faktem pocieszającym, że uczciwe krzątanie się około dobra sztuki nie przyniosło szkody, ale przeciwnie, korzyść.

Trzeba też przyznać, że niebo było tego roku łaskawe na wszelkie przedsiębierstwa i widowiska letnie. Publiczność nie straszona deszczem, słotą, zimnem, napływała do ogródków tem chętniej, im dłuższe a ciepłe wieczory, więcej zachęcały do pozostawania na powietrzu.

Z nadchodzącym sezonem zimowym ożywia się ruch publicystyczny, szczególniej przybywa nam wiele dzieł historycznych, zawsze budzących ciekawość zwłaszcza, gdy spotykamy się z nazwiskami tak dobrze zasłużonemi publiczności jak Kazimierza Jarochowskiego. Nowy, gruby tom jego studyów historycznych zajmuje się smutną epoką naszej historyi; nosi zbiorowy tytuł: „Z czasów saskich.“ Jest to sześć osobnych studyów połączonych wspólną myślą i wspólną epoką. Znać, że powstały z jednakich badań, każdo jednak stanowi osobną całość, mniej więcej zajmującą, stosownie do obranego przedmiotu.

Pierwsza z rzędu: Lauda połączonych województw Kaliskiego i Poznańskiego, za panowania Augusta II. Jest to bogaty materyał historyczny, który autor opracował starannie, ale który znaczenie właściwe miałby dopiero w zestawieniu z laudami innych części Polski. Jarochowski sam to poniekąd przyznaje na początku tego artykułu, powołując się na uznaną również przez historyka sejmu czteroletniego ks. Waleryana Kalinkę ważność laudów zapi-

nienie pozbawionych treści, patetycznych wylewów uczuć, głębokie studya i obserwacya wszystkiego, co dotyczy ludzkości i niewątpliwie zajmuje wszystkich.

Tem objaśnia się fakt, że literatura powieściowa francuzów, dotrzymując kroku postępowi ludzkości, zmienia treść swoją i tendencye, gdy tymczasem taż literatura u niemców pozostaje niezmienną, postanowiwszy snać przeżyć samą siebie, jak mumia. Gdy francuzi w romansach swoich dotykają wszystkiego, omawiają wszystko, począwszy od kwestyj społecznych aż do najniższych namiętności duszy ludzkiej, w niemieckich romansach jedna tylko dźwięczy *struna*,—miłość, znowu miłość i jeszcze raz miłość [2]). Ta *jednostronność* romansów niemieckich pochodzi jedynie z uporu autorów, z którym wyobraźnię swą przekładają nad rzeczywistość.

Kiedy francuz przy pisaniu romansu wciąż na oku ma życie rzeczywiste — niemiec *fantazyjne*.

Stwierdziwszy powyższą różnicę zasadniczą między postępowaniem niemieckiej i francuzkiej szkoły, bardzo łatwo objaśnić dwie właściwości, któreby na pierwszy rzut oka przypisywać można wypadkowi.

Literatura niemiecka przepełnioną jest romansami historycznemi, gdy tymczasem francuzka nader mało posiada tego rodzaju utworów. Przyczyna oczywista. Autor niemiecki stwarza bohaterów swych, nie obserwując ludzi współczesnych, fabrykuje sobie parę kochaków, kładzie im w usta frazesy i pozwala im postępować dowolnie. Ponieważ frazesy i czyny te również dobrze lub źle zastosować się dają do najnowszych czasów, do wieków średnich i starożytności, więc może sobie pozwolić nadać swej bohaterskiej parze imiona Ferdynanda i Luizy, Romea i Julii, Antoniusza i Kleopatry, co więcej, może sobie nawet pozwolić na wyszukany zbytek nadania im imion egipskich, i w ten sposób tworzy się romans historyczny. Francuzi nie znają tej manipulacyi. Wywoływanie z przeszłości czasów minionych z wielkimi ich mężami zostawiają historyi, etnografii i t. d., zadanie zaś ich zawiera się w studyowaniu współczesnej chwili, dążą do przedstawienia współczesnych i zachowania dla przyszłości: charakteru, szczególnych cech i tendencyj bieżącej doby. Romanse ich są tem, *czem być powinny*: prawdziwym, niesfałszowanym odbiciem epoki.

Drugą właściwością, zasługującą na uwagę, jest znaczna ilość romansów francuskich, mających za tytuł imię własne, co w Niemczech daleko rzadziej się zdarza. Objaśnia się to po prostu. Bohater, użyczający swego imienia romansowi jest postacią wziętą z rzeczywistego życia, wcielenie jakiejś cnoty, namiętności, idei. Naprzykład, Numa Roumestan Daudeta, Nana Zoli i mnóstwo innych. Każda z tych postaci jest żyjącą istotą i przy czytaniu nie można się powstrzymać od okrzyku: „ach, jak prawdziwe, jakby z życia wzięte!" Nic podobnego powiedzieć się nie da o autorze niemieckim. Zamiast wyrzeźbić jedną, jedyną istotę, zamiast tchnąć w nią życie ze swego życia, on woli błąkać się w dziedzinie uczuć niepewnych, nieokreślonych, a romansom swoim z predylekcyą nadaje tytuły: „Miłość i niewinność," „Zawiłe ścieżki," „W więzach honoru," „Duma i miłość," — nazwy, otwierające przed nami nieobjęty wzrokiem świat cały, malejący przy czytaniu do rozmiarów mikroskopijnych, a brak treści romansu zaraźliwie oddziaływa na umysł zawiedzionego czytelnika.

Jedna tylko jest droga dla pisarzy niemieckich, by zmienić to położenie rzeczy, a mianowicie okiełznanie swej fantazyi i oddanie jej w służbę prawdzie. Powinni czerpać z niewyczerpanego źródła życie.

Natomiast widzimy, że pisarze uporczywie trzymają się tego, co konwencyonalne, obracają się wciąż w ciasnem swem kółku, zamiast wstąpić śmiało na nową drogę.

Kilku mężów, a stanowi to zaszczyt dla nich, usiłowało zerwać ze zmurszałemi tradycyami *), nie zdołali jednak długo walczyć z predylekcyą publiczności dla romansów francuskich. Karawany w obszernej pustyni przed wybuchem sirokka natężają wszystkie siły by dotrzeć do zbawiennej oazy, nie tracą odwagi, godnej podziwu — lecz zaledwie sirokko rozpocznie swe dzieło zniszczenia, zaledwie zaczynaję się piętrzyć słupy piasku, wędrowcy zrzekają się wszelkiej walki, schodzą z wielbłądów i wyciągają się w piasku, z rezygnacyą oczekując śmierci. Śmiercionośne to działanie sirokka dotychczas francuskie romanse wywierały na pustyni niemieckiej literatury powieściowej. Niektórzy usiłowali podnieść głos przeciwko temu, lecz znaczyło to połączyć śmieszność z bezsilnością. Dopóki romanse francuskie przewyższać będą niemieckie, cieszyć się będą predylekcyą niemców. I słusznie, bo to, co piękne i szlachetne, nie ma ojczyzny. Arcydzieła każdego narodu są wspólną własnością wszystkich. Jak światło i powietrze, — wielkie, niespożyte umysły należą do *całej* ludzkości.

Bernard Zebel.

[2]) Jak daleko zdolne są zaprowadzić umysł ludzki brednie miłosne, dowodem następujące zdanie, wyjęte z jednego z najnowszych romansów (autor opisuje burzliwą młodość bohatera swego): „Składał ofiary na ołtarzu miłości, z namiętnością przebiegał krainy Wenery; miłość była jego bożyszczem, Wenera jego boginią i t. d."

*) Nie możemy nie wspomnieć przy tej sposobności o Karolu Bleibtreu'u, który jako pionier i przodownik w boju za nowe idee, ścierpieć musiał liczne napaści ze strony pustogłowych i zaślepionych skrybentów.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Giełda warszawska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 20 września). Nieznaczne wahania kursów na warszawskim rynku walut obcych w tygodniu ubiegłym ciążyły w kierunku zwyżkowym, niepomyślnym dla rubli. Warunki miejscowe były prawie jedyną wskazówką: wobec braku remes, nawet niewielki popyt wystarczał do utrzymania kursów na wysokim poziomie. Pod wrażeniem pomyślnych jeszcze wiadomości sobotnich można było przy rozpoczęciu czynności tygodniowych trasować po 50.70 z małym nawet zyskiem. W Berlinie zaczęto jednak obniżać stopniowo notowania rubli, w ślad za tem i tutaj przybywa markom codziennie po kilka kopiejek i ostatecznie kurs dochodzi do 51. Londyn drożeje o 4 kop. Paryż tańszy w Berlinie i tutaj mało się zmienił. Wiedeń trzymał się doskonale. Ruch w ogóle był bardzo mały, załatwiano tylko bieżące interesy lub regulowano dawniejsze. Papier dostawowy cieszył się niezmiennie popytem dla celów pokryciowych w związku z trasowaniami. Czasami dzięki zleceniom berlińskim, ożywiały się obroty. Na targu papierów publicznych kursy utrzymały się na dawnym poziomie, lecz w usposobieniu widocznem jest ciągle wyczekiwanie. Ostatecznie niektóre kursy były wyższe niż przed ośmiu dniami. Listy ziemskie seryi piątej, poszukiwane przez publiczność prywatną, osiągały 99.40, jakkolwiek nabywano je także taniej o 1/4 %. Serye pierwsze ofiarowano po 100.40, w końcu tyleż zapłacono. Obroty listami miasta Warszawy bardzo zmalały. O dawniejsze dwie serye wcale się nie pytano; zanotowano tylko kurs żądany 99.50 za pierwszą i 98.70 za drugą. Za trzecią i czwartą żądano jednakowo 98, zapłacono 30 kop taniej. Obligi kanalizacyjne w dużych sztukach ofiarowano po 96, za małe żądano 1/2 % taniej. Poszukiwane były listy zastawne towarzystw kredytowych miast Kalisza i Lublina, których brak na giełdzie; szczególniej trudno dopytać się o kaliskie, mające pole zbytu także za granicą. Wyjątkowo dobrym popytem cieszyły się papiery państwowe. Poszukiwano szczególniej listów likwidacyjnych w dużych sztukach, dla rozmaitych instytucyj kredytowo-hypotecznych. Duże sztuki miały popyt stały po 93.75, małe ofiarowano po 93.50. Pożyczki wschodnie nabywano w drobniejszych partyach po 99.75 i nieco wyżej, mimo, że w Petersburgu płacą nad równię. Pożyczki premiowe są tutaj tańsze niż gdzieindziej; żądano 242 za pierwszą a 227 1/2 za drugą. Renta była zaniedbaną. Większemi partyami akcyj banku dyskontowego obracano po 313.50 i 314.50. Bardzo mocno trzymały się także akcye banku handlowego po 351; później żądano drożej. Łódzkich akcyj kolejowych nie ma do zbycia. Bardzo mało, bo tylko 110 płacą za łyszkowickie cukrowniane. O 50 rubli drożej dają za hermanowskie. Z monet poszukiwane są marki; kupony celne 4%.

Giełda petersburska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 18 września). Pod wpływem pomyślniejszego ukształtowania stosunków politycznych, poprawiło się i wzmocniło usposobienie zagranicznych giełd. Kursy wszystkich w ogóle papierów zaczęły podnosić się, zwolna wprawdzie, lecz stale. Dopiero wczoraj na giełdzie berlińskiej wystąpiło nagle osłabienie, głównie skutkiem pogłosek o chorobie cesarza Wilhelma. Papiery rosyjskie państwowe, zyskawszy w ciągu czterech dni jeden procent, straciły trzecią część zwyżki w ciągu jednej giełdy. Kapitaliści tutejsi powrócili już do stolicy, unikają jednak nabywania papierów państwowych i hypotecznych i wolą umieszczać swobodne kapitały swoje na rachunkach bieżących, dopóki sprawa bułgarska nie będzie ostatecznie załatwioną. Bilety bankowe nabywały wyłącznie instytucye rządowe i dobroczynne po jednakowych cenach 99 3/4—100 1/4. Pożyczki wschodnie były poszukiwane za granicę po 99 7/8—100. Nową 5% rentą kolejową obracano umiarkowanie po 99 1/2—99 3/4. Z pożyczek konsolidowanych tylko emisyę czwartą z roku 1873 nabywała jedna z większych instytucyj po 158—158 1/2. Z papierów hypotecznych poszukiwane były codziennie tylko obligacye miejskie petersburskie i odeskie, tudzież metaliczne listy zastawne towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego. Obligacye miejskie petersburskie nabywali mniejsi kapitaliści po 95 1/4—95 1/2, odeskie nabywali kapitaliści średniej miary po 94 1/2—94 3/4, a metaliczne listy zastawne towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego szły za granicę po 159—159 3/4. Nabywano jeszcze po trosze do Odesy listy zastawne chersońskie po 97. Tak więc papierami państwowemi i hypotecznemi obracano w ogóle bardzo mało. Natomiast w dziale akcyj bankowych rozwinęła się bardzo żwawa gra giełdowa; papiery te nabywano setkami sztuk, pomimo wysokich cen. Największym popytem cieszyły się akcye banku wołzko-kamskiego po 566, 570, 575, 580 do 583 rs. (17 rs. wyżej). Akcye pierwszego prywatnego banku handlowego nabywano po 328 1/2—329 rs., akcye banku dyskontowego po 775, 774 i 770 rs., akcye banku międzynarodowego po 494 i 493 1/2 rs., akcye banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego po 333 i 332 1/2 rs., akcye warszawskiego banku handlowego po 355, 353 i 352 rs. Największe atoli obroty wykonywano akcyami banków ziemskich; nabywano charkowskie po 322—332 rs. (11 rs. wyżej), petersbursko-tulskie po 309—320 1/2 (11 1/2 rs. wyżej), połtawskie po 380—385 rs. (5 rs. wyżej), niżegrodzko-samarskie po 443—453 rs. (10 rs. wyżej), besarabsko-taurydzkie po 412—420 rs. (8 rs. wyżej), kijowskie po 440—450 rs. (10 rs. wyżej) i moskiewskie po 484—493 rs. (9 rs. wyżej). Obroty akcyami towarzystw ubezpieczeń od ognia zupełnie ustały. W czysto spekulacyjnym ruchu były tylko akcye towarzystwa „Rosya," nabywane po 348, 355, 359 i 361 rs. Obroty akcyami dróg żelaznych zeszły do minimum, skutkiem znacznego pomniejszenia się dochodów większej części linij. Przy prawidłowych dochodach utrzymała się jedna tylko linia rybińsko-bołogowska, której akcye nabywano po 97—97 3/4. Za akcye kursko-kijowskie płacono 357 1/2 i 356 1/2 rs., za carycyńskie 137, 136 1/2 i 135 1/2 rs., za południowo-zachodnie 109 rs.

Bawełna. Havre, 18 września. Sprzedano 1,727 bel. Bardzo ordynaryjna Louisiana 66.50, gorsza 59.00, Georgia dobra ordynaryjna 65.50, ordynaryjna 64.50, na wrz. 60.75, na paź.-list.-gr. 60.60, na st.-lt.-mr. 60.00, na kw. 61.30, na maj 61.80, na cz. 62.25. Oomra dobra ordynaryjna 46.00, Broach dobra ordynaryjna 54.00.

Bawełna. Hamburg, 17 września. Jak oczekiwano, rozwinął się w Anglii żwawy popyt; tutaj podaż jest niewielką, znaczniejsze obroty nie dochodzą do skutku.

Wełna. Londyn, 17 września. Aukcya. Usposobienie bardzo mocne. Zamknięcie aukcyi nastąpi 2 października r. b.

Len i konopie. Ryga, 14 września. Len cicho, nabywcy zarówno jak sprzedawcy trzymają się zdala od targu, ziemianie spodziewają się, że zbiory wypadną pomyślnie. Konopie bardzo spokojnie, o zbiorach nie ma żadnych pewnych wiadomości.

Cukier. Kijów, 18 września. Sprzedano cukru gotowego wytworu z lat 1884—1886 do odstawienia w miesiącach jesiennych na stacye drogi fastowskiej 38,000 pudów po rs. 3 za pud i 40,000 pudów z kampanii 1886—1887 do odstawienia na stacye dróg żelaznych południowo-zachodnich w miesiącach jesiennych na przeróbkę.

Cukier. Odesa, 17 września. Rafinada Brodzkiego 4.70, Gniwań 4.55, Czernomińsk 4.50. Mączka z odstawą w Odesie 3.30—3.40; za gotówkę z odstawą na stacye dróg żelaznych południowo-zachodnich 3.20—3.30, mączka z przyszłej kampanii 3.10—3.20.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Nowa droga bita. Projekt budowy szosy, łączącej drogę bitą płocko-mławską z Ciechanowcem, ostatecznie zatwierdzony już został przez ministeryum. Nowa droga bita, korzystając z dotychczasowej żwirówki, środkami szarwarkowemi zbudowanej z Dreglina do Glinojecka i z szosy z Ciechanowa do stacyi kolei żelaznej nadwiślańskiej, połączy te dwie drogi ze sobą, a tym sposobem budowa nowej szosy ograniczy się do wiorst 23 i pół i w ciągu lat dwóch ukończoną zostanie.

Licytacya koni. D. 6 października odbyć się ma licytacya koni ze stadnin hr. Wł. Branickiego w Stawiszczach. Sprzedaży ulegnie kilkaset koni. Jednocześnie ma być sprzedanych dwadzieścia koni p. Rakowskiego. Konie są czystej krwi arabskiej i perszerońskiej.

Mieszkańcy guberni besarabskiej i kraju zakaukaskiego zwrócili się do ministeryum skarbu z podaniem, w którem dowodzą, że nowowprowadzone podwyższenie akcyzy do 3 kop. od stopnia spirytusu winnego, zgubnie oddziaływa na stan materyalny ludności, zajmującej się głównie uprawą winogron. Wskutek tego minister polecił odłożyć podwyższenie akcyzy w powyższych guberniach do d. 13 lipca 1887 r.

Piwowarzy petersburscy skarżą się na ciągły stopniowy upadek cen piwa, spowodowany jakoby przez zbytnią konkurencyę pomiędzy browarami rosyjskiemi. Podczas gdy browary niemieckie, opłacające znacznie mniejszą akcyzę (o 7 — 10 kop. mniej na wiadrze) i kupujące chmiel o 25 proc. taniej, sprzedają wiadro piwa bawarskiego po 1 rs. 24 i pół kop., browary rosyjskie odstępują jeszcze lepsze piwo po 80—90 k. za wiadro.

Firma Cocqueril zawarła umowę z zarządem miasta Nikołajewa o odstąpienie jej 40 dzies. gruntu pod budowę zakładów metalurgicznych. Obecnie „Odeskij Wiestnik" donosi, iż ministeryum komunikacyj nie zgodziło się na odstąpienie tego gruntu, gdyż będzie on potrzebny do roszerzenia portu handlowego w Nikołajewie.

Kronika Łódzka.

(—) **Wystawa konfekcyj w warszawskiem muzeum przemysłu i rolnictwa.** Dotychczas ile nam wiadomo, dopiero jedna firma łódzka a mianowicie scheiblerowska przystąpiła do współudziału w rzeczonej wystawie. Przyczyną tego jest nie tyle może obojętność ze strony przemysłowców tutejszych, ile nieporozumienie, którego źródłem jest wiadomość o odroczeniu wystawy dekoracyjnej, projektowanej przez p. Walewskiego. Ponieważ obie wystawy mają mniej więcej jeden i ten sam charakter, przeto wielu sądzi, iż odroczoną została wystawa muzealna. Dla interesujących się wystawą konfekcyj i przedmiotów do umeblowania mieszkań służących, niechaj więc służy wyjaśnienie, iż odłożoną została wystawa projektowana przez p. Walewskiego, a to właśnie ze względu na urządzaną w muzeum przemysłowem wystawę konfekcyj, która stanowczo odbędzie się w pierwszych dniach listopada r. b. Deklaracye należy składać najpóźniej do dnia 15 października; okazy winny być dostawione najpóźniej do dnia 6 listopada.

Wystawa konfekcyj obejmuje wszelkiego rodzaju bieliznę, wyroby krawieckie, rękawicznicze, kapelusznicze, rogowe i szczotkarskie, jubilerskie i grawerskie; dalej: koronki, pasmanterye, kwiaty sztuczne, meble, dywany, wyroby i dekoracye tapicerskie oraz wszelkie przedmioty używane w gospodarstwie domowem, zegary, ozdoby mieszkalne i sprzęty kuchenne. Szczegóły te ogłoszone były w swoim czasie w „Dz. Łódzkim;" przytaczamy je obecnie dla zwrócenia uwagi, iż przemysłowcy tutejsi mogą wziąć udział w niejednym dziale wystawowym, co też uczynić powinni, tak w interesie własnym, jakoteż ze względu na powodzenie tej pożytecznej wystawy.

(—) **Ogólne zebranie** członków straży ogniowej ochotniczej, które odbyło się w poniedziałek wieczorem, przedstawia daleko większy interes dla ogółu mieszkańców miasta, aniżeli zwykłe zebrania tego rodzaju. Członkowie nie wiedzieli o czem mówić, to też obrady szły, zwłaszcza z początku, bez żadnego ładu, członkowie mówili co im ślina do ust przyniosła. Dopiero p. Wergau, naczelnik oddziału drugiego, pierwszy sprowadził rozprawy na właściwy tor, stając w swojej obronie i dowodząc, że prasa nie ma prawa mięszać się w wewnętrzne sprawy straży i wytykać jej członkom różne wady i że jest on człowiekiem znanym w mieście, skutkiem czego wcale sobie nie życzy, aby prasa miejscowa poniewierała jego nazwisko po swych szpaltach. Wszystko to było powiedziane głosem podniesionym, z energią. W odpowiedzi na to p. Wiśniewski, wodniczy oddziału pierwszego, pominął zupełnie stosunek prasy do straży

---

sywanych na każdym sejmiku dla historyi wewnętrznego rozwoju kraju. Zbiera więc lauda jednego województwa i wywodzi z nich wnioski, nie przesadzając bynajmniej jak to sam objaśnia, głosów innych województw ani wniosków jakieby z nich powstać mogły.

Dalsze studya są: Dwie misye Franciszka Ponińskiego starosty Kopanickiego do cesarza Piotra w latach 1717 i 1718. Epizod Rakoczowy w dziejach panowania Augusta II od r. 1703 do 1717.—Bitwa pod Koninem dnia 9 Listopada 1704 r., jej przeddzień i następstwa. Bitwa Kaliska, dnia 29 Października 1706 r.—Oblężenie Gdańska w r. 1734.

Studya te więc obejmują początek XVIII wieku, czasy smutne bardzo i ostatecznie dość znane, autor jednak każdy z faktów stanowiących przedmiot studyów zbadał ze zwykłą swoją sumiennością, wyzyskując wszelkie materyały i wyczerpując je nawet. Brak jednak Jarochowskiemu barwności i wdzięku: pod tym względem nie dorównywa on Kubali, ani Smolce. Trzeba jednak przyznać, iż nikt tak dobrze, jak on nie zna czasów saskich, że znajduje się wśród tej epoki prawdziwego chaosu i anarchii jakby w domu i umie rozplątać z dziwną łatwością stargane nici działań.

Nadaje to gruntowność „czasom saskim" zacierającą zupełnie ich słabszą formę, szczególniej dla historyka, dla badacza w całem słowa tego znaczeniu. Dla przeciętnego jednak czytelniaka, nic nie wynagrodzi braku ozdobności i zajmującego toku opowiadania. Trudno więc wróżyć im szerokiego powodzenia, jakie stało się odrazu udziałem szkiców historycznych Kubali.

Najwięcej obudza zajęcia podwójne poselstwo Franciszka Ponińskiego, i Epizod Rakoczego. Zmienne koleje losu węgierskiego agitatora i związane z nim losy niektórych polskich magnatów, mają rzeczywiście romantyczny interes. A przytem występuje tu na jaw mądra polityka Węgier, które znajdując się pomiędzy możnemi sąsiadami, nie krępowały się bynajmniej uczciwością, ale szukały jedynie zabezpieczenia swych interesów.

Wśród tej epoki występuje ród Rakoczych posuwający do najwyższego stopnia własności dumnych i awanturniczych bohaterów chwili. Właśnie zajmuje się Jarochowski Franciszkiem Rakoczym, urodzonym w r. 1676 na zamku Munkaczu, gdzie ojciec odumarł go maleńkim dzieckiem, skazawszy się z powodu zawiedzionych ambitnych planów na dobrowolne wyganie.

W żyłach Franciszka zarówno po mieczu jak po kądzieli płynęła krew burzliwa, przez babkę Zofię Batorównę, miał on niejakie związki a raczej jeszcze widoki na Polskę; matką zaś jego była Helena Zrinyi, córka bohatera, który swój opór domowi habsburskiemu śmiercią na rusztowaniu opłacił.

Helena nigdy nie mogła tej śmierci przebaczyć i całe życie poświęciła zemście. Wyszła powtórnie za mąż za Emeryka Tekielego i wspólnie z drugim małżonkiem chowali dzieci na wrogów Austryi.

Słusznie też mówi Jarochowski, iż ktoby chciał, mógłby bez krzywdy dla historycznej prawdy, dopatrzeć pewnego podobieństwa pomiędzy Franciszkiem Rakoczym a bohaterem poematu Mickiewicza, Walenrodem. On także bowiem chował się wśród nieprzyjaciół. Helena z dziećmi, w czasie gdy Tekieli wojował w polu, została obleżona w Munkaczu i wzięta do niewoli, spędziła przymusowo trzy lata w klasztorze, córkę Rakoczego oddano także do klasztoru, Franciszek zaś chował się u Jezuitów naprzód w Neuhaus a potem w Pradze.

(*Dokończenie nastąpi*).

i przemówił mniej więcej w ten sposób: „W całem zajściu, jakie miało miejsce przy ostatnim ogniu, nie można uważać za winnych obu stron, które się ze sobą posprzeczały. Wina leży tu po stronie zarządu, który przez dziesięć lat istnienia straży do dziś nie pomyślał wcale o wypracowaniu instrukcyi dla nas, skutkiem czego nikt nie wie, co do niego należy. Nie odmawiam straży łódzkiej energii i odwagi przy ogniu, lecz twierdzę, że działaniom jej brakuje jedności, skutkiem tego, iż zarząd przez dziesięć lat nie pomyślał o spełnieniu swego obowiązku. Nie należy więc winić ani p. Wergana, ani p. Kantora, a jedynie tych ludzi, którzy przez tyle lat stojąc na czele instytucyi, nie pomyśleli o wywiązaniu się ze swego zadania.” Następnie p. Wiśniewski wnosił, aby wypracowanie instrukcyi powierzono komitetowi specyalnemu. Wtedy p. Wagner, starszy topornik oddziału drugiego, wystąpił z obszerną mową w języku niemieckim, dowodząc, iż prasa nie ma prawa wglądać w wewnętrzne sprawy straży, że nie ma prawa „plamić swą pisaniną” tak pożytecznej instytucyi i że, jeżeli napady prasy powtórzą się w przyszłości, w takim razie on złoży swój mundur do dyspozycyi zarządu. Mowę tę przyjęto oklaskami i okrzykami „brawo!” Cała Wólka biła oklaski. P. Wiśniewski powtórnie zabrawszy głos, przemówił do zebranych w ten sposób: „Straż ogniowa utrzymuje się z ofiar, składanych przez mieszkańców całego miasta, a ci mają prawo wiedzieć, czy ich pieniądze przynoszą rzeczywisty pożytek, czy też nie, czy straż odpowiada swemu zadaniu, czy nie, czy karność, panująca w niej zapewnia mieszkańcom należyte bezpieczeństwo ich życia i mienia. Dziwię się oklaskom, jakiemi przyjęto mowę kolegi Wagnera, gdyż dowodzą one, iż straż pragnie się uchylić z pod kontroli publicznej, jak gdyby rzeczywiście miała co do ukrycia, podczas gdy mnie się zdaje, iż nie potrzebujemy się obawiać światła dziennego. Prasa czuwa nad interesami miasta i dlatego jej obowiązkiem jest wglądać we wszystkie czynności instytucyj publicznych. Gdyby tego nie robiła, nie spełniałaby swego obowiązku. Sądzę więc, iż prasie należy się podziękowanie za jej zajmowanie się strażą.” Po przemówieniu p. Wiśniewskiego rozległy się znowu brawa i oklaski, poczem p. Rampold, topornik oddziału pierwszego, starał się pogodzić obu mówców, dowodząc, iż jeden drugiego wzajemnie nie rozumie, gdyż p. Wagnerowi chodziło jedynie o to, aby pisma nie przytaczały nazwisk strażaków, którzy zamięszani są w jakiekolwiek zajścia. Jednak dobre chęci p. R., jako oparte na gruncie sofistycznym, nie doprowadziły do żadnego rezultatu. P. Zoner w kilku słowach powtórzył to samo, co poprzednio wygłosił p. W., lecz p. Wergau w odpowiedzi rzekł: „Mówisz pan tak, gdyż sam pan jesteś redaktorem gazety.” Następnie p. Z. zwrócił uwagę zebranych na trudność ułożenia instrukcyi, do której potrzeba pewnego doświadczenia, na co p. Wiśniewski odpowiedział, iż przez 10 lat straż nabyła już dosyć doświadczenia, poczem podniósł potrzebę uregulowania stosunku straży do publiczności i zwrócił uwagę kolegów, iż zebrania wszelkie instrukcyjne nie wydadzą żadnego rezultatu, gdyż niektórzy z członków nie przychodzą na nie, drudzy zaś zapomną o rezultacie narad, a zresztą przybywają coraz nowi, którzy nauczyć się mogą swych obowiązków jedynie z broszury drukowanej, że zebrania lepsze są od zupełnego milczenia o tych sprawach, lecz kwestyi nie rozstrzygają. Wogóle rozprawy były bardzo ożywione i prowadzone z namiętnością i ogniem, mimo to jednak nie przyszło do żadnych osobistych przymówek pomiędzy mówcami. Przez cały czas pan Zoner powtarzał, iż uznaje zupełną słuszność domagań się p. Wiśniewskiego o instrukcyę dla straży.

Obok tego poruszono jeszcze kilka innych spraw mniejszej wagi, przedstawiających interes jedynie dla strażaków, które też pomijamy na tem miejscu.

Zaznaczamy, iż na zebraniu nie było ani jednego z członków rady zarządzającej i że strażacy zebrali się bardzo licznie, jak rzadko.

(—) **Jarmark w Niżnim-Nowgorodzie.** W ostatnim numerze tygodnika „Ruskoje Dieło,” w korespondencyi z jarmarku czytamy: „Na towary rękodzielnicze z fabryk nadwiślańskich komisyonerzy na jarmarku przyjmowali obstalunki z ustępstwem 5% od rubla tej ceny, według której wypełniali obstalunki dla Moskwy, przyjęte przed jarmarkiem niżegorodskim; z fabryk łódzkich wywieziono w miesiącu sierpniu do wewnętrznych gubernij Rosyi dwa razy więcej, aniżeli w tym samym czasie roku zeszłego i popyt na nie po jarmarku jeszcze się powiększył. Sukna i tkaniny wełniane fabryk rosyjskich i innych podniosły się w cenie o 5% do 10%, a ponieważ ceny wełny podniosły się jeszcze wyżej, to i ceny wyrobów z niej muszą jeszcze uledz podwyżce.”

(—) **Targi łódzkie.** Na stacyi towarowej wczorat p. Neumann kupił 212 korcy pszenicy po 6 rs. 40 kop. i 210 korcy po 6 rs. 35 kop., obok tego mączarze łódzcy kupili 200 korcy po 6 rs. 50 kop. i 100 korcy po 6 rs. 62 i pół kop.; żyta sprzedano 100 korcy po 4 rs. 75 kop. Na Starym Rynku pszenicy sprzedano około 300 korcy po 6 rs. 40 kop. do 6 rs. 75 kop.; żyta około 1,000 korcy po 4 rs. 65 kop. do 4 rs. 75 kop.; owsa około 1,050 korcy po 2 rs. 50 kop. do 2 rs. 70 kop.; jęczmienia około 150-ciu korcy po 3 rs. 30 kop. do 3 rs. 65 kop..

(—) **W tygodniu ubiegłym** na targach warszawskich zakupiono do Łodzi 400 sztuk wieprzy, płacąc za wieprza najlepszego 48 rubli, średniego 28 rs. i lichego 16 rs.

(—) **Komisya przemysłowa.** W N-rze 202 „Dziennika” podaliśmy obliczenie kosztów przewozu towarów z zagranicy do Moskwy i do Łodzi, opracowane przez firmę H. Reicher i Sp. dla komisyi przemysłowej. Otóż pod liczbą 2 mówimy tam o żelazie angielskiem idącem z Hagen zamiast z Hull. Maszyny i części takowych, idące z Hull statkiem parowym do Łodzi, via Gdańsk, płacą w ładunkach 305 pudów 43,1 kop., nie zaś 45,1 — jak mylnie podano. Obok tego zwracamy uwagę czytelników, iż opłata przewozowa za bawełnę surową z Kalkuty via Odesa do Moskwy — 60 kop. za pud, bywa najczęściej jeszcze niższą, a to skutkiem umów interesanta z właścicielami statków, jakie to umowy praktykują się w porcie wysłania, tak, iż zwykle takowa równa się takiej samej stawce za pud jak do Łodzi, to jest 56,2 k.

(—) **Ksiądz Gabryelski**, proboszcz ze Zgierza, o którego jubileuszu niedawno donosiliśmy, fotografował się w zakładzie p. Zonera.

(—) **O samowolnem postępowaniu** zawiadowcy stacyi w Koluszkach, opowiada „Tageblatt.” Trzej starozakonni z Łodzi pp.: J. G., M. J. i J. L., ludzie przyzwoici, przybyli do Koluszek przed kilku dniami pociągiem południowym. Jeden z nich p. J. L. stłukł przez nieostrożność szybę w oknie sali bufetowej, co miało ten skutek, że zawiadowca stacyi, bez sprawdzenia kto był właściwie winnym, kazał służbie przyprowadzić do biura zupełnie niewinnego p. J. G. Protestacye nie pomogły, a chociaż właściwy sprawca oświadczył się gotowym do natychmiastowego zapłacenia szkody, służba kolejowa nie zważając na to, przy pomocy szturchańców odstawiła niewinnego przed oblicze pana zawiadowcy. Jeden ze świadków tej sceny próbował interweniować, został jednak przez zawiadowcę zwymyślanym. Jest to postępowanie zanadto despotyczne; należałoby poinformować pana zawiadowcę, że nie publiczność jego, lecz on jest sługą publiczności.

(—) **Zwłoki** robotnika, będącego już w dość podeszłym wieku, znaleziono w sobotę wieczorem na bruku przy ulicy Widzewskiej. Wyszedł on z szynku, gdzie podobno tylko szklankę piwa wypił, zaledwie jednak oddalił się o kilka kroków, padł na bruk i wyzionął ducha.

(—) **Swistawki alarmowe**, o jakich pisaliśmy przed kilku dniami, stały się w poniedziałek powodem niepotrzebnego popłochu. Fabryka firmy Leon Allart i Sp. o godzinie piątej po południu zaczęła za pomocą takiej świstawki zwoływać swych robotników, co zaalarmowało straż ogniową, która jednak dowiedziawszy się o rzeczywistym stanie rzeczy, nie wyruszyła.

(—) **Fałszywy alarm.** W poniedziałek około godziny szóstej po południu wybuchnął ogień w jednym z domów na Starem Mieście, lecz ugasili go sami mieszkańcy, skutkiem czego po kilku sygnałach alarmowych zaniechano dalszego niepokojenia straży.

(—) **Pożar.** W nocy z poniedziałku na wtorek wszczął się pożar w fabryce pana Zimmermana około godziny wpół do drugiej w nocy. Ogień ugasili strażacy trzeciego oddziału. Inne oddziały nie wyruszyły.

(—) **Ofiara.** Na budowę kościoła na Pradze pod Warszawą z fabryki scheiblerowskiej Tiwoli nadesłali do redakcyi „Gazety Świątecznej:” Władysław Michałowicz rs. 1, Walenty Rozmarynowski kop. 50, Roch Piotrowski kop. 50, Franciszek Sichta kop. 50, Jan Ciesielski kop. 50, Andrzej Lewiński kop. 50, Inocenty Polaczek kop. 50, Katarzyna Jędrasiewiczówna kop. 30; razem rs. 4 kop. 30.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Piotrków.** W tygodniu ubiegłym sprzedane zostały przez licytacyę publiczną za zaległości w opłacie rat, przypadających towarzystwu kredytowemu ziemskiemu, dobra Rząśnia 72 włóki rozległości za rubli 53,401 rs. i dobra Ostrokonie, 30 włók rozległości, za 50,000 rs.

— **Dla adwokatów.** Podług ustalonej dotychczas praktyki, pomocnicy adwokatów przysięgłych bronią spraw w sądach na mocy plenipotencyi, wystawionej na imię adwokata przysięgłego i ogólnej substytucyi tegoż na imię pomocnika. Substytucya taka, sporządzona w porządku notaryalnym zawierała zwykle upoważnienie do zastępowania adwokata przysięgłego we wszystkich sprawach tak obecnych, jak i przyszłych. Obecnie ma być postanowionem, jak donosi „Kraj,“ iż pomocnik, stający w zastępstwie swego patrona, winien przedstawić substytucyę specyalną do każdej sprawy.

— **Podatek** od psów ma być pobieranym we wszystkich miastach gubernialnych.

TELEGRAMY.

Sofia, 20 września. Konsul rosyjski przedstawił rządowi bułgarskiemu notę, w której domaga się, aby sąd nad oficerami i innemi osobami, aresztowanemi za udział w przewrocie z 21 sierpnia, nie odbywał się dopóty, dopóki umysły zupełnie się nie uspokoją. Niemcy ze swej strony poparły żądanie Rosyi, oznajmiając, aby nie dokonywano niczego w kwestyi skazania winnych aż do czasu przybycia generała Kaulbarsa. Urzędowa odpowiedź rządu bułgarskiego nastąpić ma jutro. Odpowiedź będzie prawdopodobnie zredagowana w takiem brzmieniu, iż śledztwo nie powinno być przerywanem, ale że w każdym razie rozprawy sądowe nie mogą być zaczęte prędzej jak po upływie kilku tygodni.

Madryt, 20 września. Wybuchło tu powstanie wojskowe. W nocy przyszło do burzliwych scen na ulicach. Tłum wznosił okrzyki na cześć rzeczypospolitej. Pułki powstańcze usiłowały wciągnąć do buntu inne wojska, lecz zostały przez nie zaatakowane i rozproszone. Buntownicy rozłożyli się obecnie obozem w okręgu madryckim.

Merw, 20 września. Otrzymano tu wiadomość, iż od dni piętnastu nie było starć żadnych między afganami a badachszanami pod Feizabadem. Afganowie zdecydowani są ostatecznie objąć we władanie niespokojny Badachszan. Wojska angielskie zesrodkowane są w Czytrale i zajmują stanowisko neutralne.

Berlin, 20 września. Sejm państwa przyjął dziś w trzeciem czytaniu traktat handlowy z Hiszpanią, poczem nastąpiło zamknięcie posiedzenia.

Londyn, 20 września. Dzienniki poranne donoszą urzędowo, że nieprawdą jest jakoby książę Aleksander Battenbergski miał złożyć wizytę królowej.

Rzym, 20 września. Minister wojny wypracował projekt powiększenia kawaleryi o dziesięć pułków dragonów.

OSTATNIE WIADOMOSCI HANDLOWE.

Berlin, 20 września. Pod wrażeniem pomyślnych doniesień z rynków zagranicznych, giełda tutejsza rozpoczęła dzień dzisiejszy w usposobieniu dosyć mocnem, kursy papierów spekulacyjnych utrzymały się, po części osiągnęły zwyżki. Przy tem jednak panowała ogólna cisza w interesach. W dalszym ciągu doniesienia o cholerze i wiadomość o rewolucyi w Hiszpanii, oddziałały osłabiająco na usposobienie. Pożyczki rosyjskie trzymały się mocno, lecz nie zdołały osiągnąć wyższych kursów. Na giełdzie zbożowej, przy usposobieniu bardzo mocnem, podniesiono notowania pszenicy o $1^{1}/_{2}$ marki, a notowania żyta o 1—$1^{1}/_{2}$ m.

Berlin, 20 września. Bilety banku rosyjskiego 196.65; 5% listy zastawne 61.60, 4% listy likwidacyjne 56.90, 5% pożyczka wschodnia II em. 60.60, III emisyi 60.40, 4% pożyczka z 1880 r. 87.10, 5% listy zastawne rosyjskie 97.40, kupony celne 323.90, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 147.30, także z 1866 r. 138.30; akcye banku handlowego 83.50, dyskontowego 74.75, dr. żel. warsz. wied. 293.50; akcye kredytowe austryackie —.—, najnowsza pożyczka rosyjska 98.90, 6% renta rosyjska 112.80, dyskonto 3%, prywatne $1^{7}/_{8}$ %.

Londyn, 20 września. w południe. Konsole $100^{7}/_{8}$, pruskie 4% konsole 104, turec. konw. $13^{3}/_{4}$, rosyjska poż. z 1873 r. $98^{3}/_{8}$, 4% renta złota węg. $85^{5}/_{8}$, egipska $75^{1}/_{8}$, banku ottomańskiego $9^{7}/_{8}$, lombardy $8^{9}/_{16}$, akcye kanału suezkiego $80^{1}/_{2}$, mocno.

Warszawa, 20 września. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. ———, pstra i dobra 570—585, biała 600—625, wyborowa 645—660; żyto wyborowe 450—470, średnie ———, wadliwe ———; jęczmień 2 i 4-o rzęd. ———, owies 285—325, gryka ———, rzepik letni ———, zimowy ——, rzepak raps zim. ———, groch polny ———, cukr. ———, fasola ——— za korzec; kasza jaglana ———, jęczmienna ——, grycz. gruba — — —— za pud. Dowieziono pszenicy 1,200, żyta 800, jęczmienia —, owsa 300, groch polnego — korcy.

Warszawa, 20 września. Okowita 78% z akcyzą po k. 9%. Stosunek garnca do wiadra 100—$307^{1}/_{2}$. Hurt. skład za wiadro kop. 814^{8}—820^{9}, za garn. 265 267. Szynki za wiadro kop. 827^{1}—835^{2}, za garniec kopiejek 269—271 (z dod. na wyschn. 2%).

Berlin, 20 września. Targ zbożowy. Pszenica mocno, w miejscu 150—168, na wrz. —, na wrz. paź. ——, na paź. list. 153, na list. gr. 155. na gr. st. —, na kw. mj. 163. Żyto mocno. w m. 123-130, na wrz. —, na wrz. paź. $128^{3}/_{4}$, na paź. list. $128^{1}/_{2}$, na list. gr. $128^{1}/_{2}$, na gr. st.—, na st. lt. —, na lt. mr. —, na mr. kw. —, na kw. mj. $132^{1}/_{2}$. Jęczmień w m. 117-180. Owies mocno, w m. 109—148, na wrz. —, na wrz. paź. 110, na paź. list. 109, na list. gr. 109, na gr. st.—, na st. lt. —, na kw. maj $112^{1}/_{2}$. Groch warzelny 150—200, pastewny 135—145, Olej lniany w m.—, rzepakowy w m. b. becz. 43.3. Okowita w m. bez becz. 38.3.

Szczecin 20 września. Pszenica usp. dobre, w m. 150—157, na wrz. paź. 154.00, na kw. maj 164.00. Żyto mocniej, w m. 118-122, na wrz. paź. 124.50, na kw. maj 129.00. Olej rzepakowy usp. dobre, na wrz. paź. 42.70, na kw. maj 44.20. Spirytus mocno, w m. 38,00, na wrz. paź. 37.80, na paź. list. 38,00, na kw. maj 39.80. Olej skalny oclony w m. 10.80.

Londyn, 19 września. Cukier Havana Nr. 12 nominalnie $11^{1}/_{2}$, cukier burakowy 12; mocno. Centryfugalny Cuba $12^{3}/_{4}$.

Londyn, 20 września. Targ zbożowy. W tygodniu od dnia 11 do 17 września dowieziono: pszenicy angielskiej 3,412, obcej 71,849, jęczmienia angielskiego 501, obcego 22,823, jęczmienia słodowego angielskiego 17,301, owsa angielskiego 2,066, obcego 98,586 kwr. Mąki angielskiej 17,342, obcej 43,719 worków i 500 beczek.

Londyn, 18 września. Na wybrzeżu ofiarowano dziś 1 ładunek pszenicy; pogoda pyszna.

Glazgów, 20 września. Surowiec. Mixed numbers warrants 39 sz. $10^{1}/_{2}$ p.

Liverpool 18 września. Sprawozdanie początkowe. Przypuszczalny obrót 8,000 bel; stale. Dzienny dowóz 2,000 bel.

Liverpool 18 września. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 500 bel. Amerykańska mocno. Suraty bez zmiany. Middling amerykańska na dostawę stale. Egyptian brown fair $6^{9}/_{16}$ p.

New-York, 18 września. Bawełna $9^{5}/_{16}$, w N. Orleanie, $9^{1}/_{4}$. Olej skalny rafinowany 70% Abel Test $6^{3}/_{4}$, w Filadelfii $6^{3}/_{4}$. Surowy olej skalny $5^{7}/_{8}$. Certyfikaty pipe line $65^{1}/_{4}$ c. Mąka 3 d. — c. Czerwona pszenica ozima w miejscu $85^{1}/_{2}$ c., na wrz. 85 c., na paź. $85^{3}/_{8}$ c., na maj $95^{3}/_{8}$ c. Kukurydza (nowa) 48. Cukier (fair refining Muscovados) $4^{3}/_{4}$. Kawa (fair Rio) $11^{3}/_{8}$. Łój (Wilcox) 7.55. Słonina $7^{7}/_{8}$. Fracht zbożowy $3^{1}/_{4}$

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 20	Z dnia 21
Giełda Warszawska.		
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	$51.02^{1}/_{2}$	51.05
„ Londyn „ 1 £.	10 34	10.35
„ Paryż „ 100 fr.	41 20	41.20
„ Wiedeń „ 100 fl.	82.70	82.90
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol. duże	93.90	93.90
Ros. Poż. Wschodnia	100.—	100.—
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Ser. I.	100.60	100.60
„ „ „ Ser. II do IV	100 60	100.60
Listy Zast. M. Warsz. Ser I	99.50	99.50
„ „ „ „ II	98.75	98.75
„ „ „ „ III	98.—	98.—
„ „ „ „ IV	98.—	98.—
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	96.50	96 50
„ „ „ „ II	95.25	95 25
„ „ „ „ III	95.—	95.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	196 65	196.45
„ „ na dost.	196.50	196.25
Weksle na Warszawę kr.	196.30	195 90
„ Petersburg kr.	195.90	195.50
„ „ dł.	194 75	194.60
„ Londyn kr.	20.40	$20.40^{1}/_{2}$
„ „ dł.	20.28	20.27
„ Wiedeń kr.	162 15	162.15
Dyskonto prywatne	$1^{7}/_{8}$	2%
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg	$23^{13}/_{16}$	$23^{14}/_{16}$
Dyskonto $3^{1}/_{2}$		

TARGI ŁÓDZKIE.

Wtorek, *dnia* 21 *sierpnia 1886 r.*

Stacya towarowa.

Pszenica:

210 kor. po 6.35 rs.
212 kor. po 6.40 rs.
200 kor. po 6.50 rs.
100 kor. po $6,62^{1}/_{2}$ rs,

Żyto:

100 kor. po 4.75 rs.

Na Nowym Rynku.

Pszenica 300 kor. od rs. 6.40 do rs. 6.75 za kor.
Żyto 1000 kor. „ „ 4.65 do rs. 4.75 za „
Owies 1050 „ „ „ 2.50 do rs. 2.70 za „
Jęczmienia 150 „ „ „ 3.30 do rs. 3.65 za „

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOSCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 20 września:

W parafii kat. 1, a mianowicie: Franciszek Micielski z Maryanną Stefańską.

W parafii ewang. —

Starozakonnych —

Zmarli w dniu 20 września:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 11, w tej liczbie chłopców 6, dziewcząt 5; dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 2, a mianowicie: Franciszek Klaczyński, lat 28, Maryanna Rudzińska, lat 66, Franciszka Wawrzyniak, lat 21.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 7, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 5; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Karol August Tomas, lat 58.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Szulames Bern, lat 17.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Victoria. Ruzewicz z Nowo-Radomska, Feig z Tryestu, Rosenthal z Bytonia, Krusiński ze Skierniewic, Hajkin z Rygi, Wasilew z Łęczycy, Jurgens z Łęczycy, Papekaplan z Białegostoku, Bielów z Pskowa.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenie.

Następujące książki są do nabycia w księgarniach miejscowych:

1. **Książka do modlitwy dla pożytku** niewiast polskich wyznania mojżeszowego, ułożona przez J. Elzenberga.
2. **Powieści** z pisma świętego dla młodzieży wyznania mojżeszowego przez J. Elzenberga.
3. **Przewodnik** religijny dla młodzieży wyznania mojżeszowego przez J. Elzenberga.
4. **Modlitwy** dla dzieci wyznania mojżeszowego, ułożone przez J. Elzenberga, (oddzielne dla dziewczynek i dla chłopczyków).
5. **Książka** do czytania, zawierająca przedmioty dzieciom najpotrzebniejsze, ułożona przez J. Elzenberga.
6. **Wybór** bajek, powiastek i powinszowań, do użytku młodzieży przez J. Elzenberga.
7. **Książeczka** początkowego czytania polskiego przez J. Elzenberga.

RUCH kalendarz Encyklopedyczny, na rok 1887 obejmuje: **Część** kościelną, astronomiczną, meteorologiczną. **Polityczny układ świata. Kościół** rzymsko-katolicki w Rossyi, Kr. Polskiem i pogranicznych prowincyach. **Oświata** i szkoły (wyszczególnienia i warunki przyjęcia do zakładów w Cesarstwie i zagranicą). **Istytucye naukowe. Literatura** (Życiorysy wszystkich literatów żyjących polskich). Prasa polska. **Sztuki piękne** (życiorysy wszystkich malarzów, rzeźbiarzów. **Znajomość kraju** (krótki przewodnik po miastach i okolicach). **Instytucye dobroczynne** — **Hygiena publiczna**- (Wody mineralne, stacye klimatyczne, letnie mieszkania). **Przewodnik prawny. Instytucye kredytowe** i asekuracyjne **Przemysł — Handel — Komunikacye. Instytucye życia towarzyskiego.** Cena 25 kop. Z przesyłką kop. 30. Wyjdzie w listopadzie. Zamawiać należy wcześnie. *Przegląd Tygodniowy ulica Czysta Nr. 4.* 1063—0

Opuściła prasę broszura

pod tytułem

„Woda Łódzka"

pod względem sanitarnym i technicznym

skreślili

A. Fuchs i Kniehowiecki.

i jest do nabycia w redakcyi „Dziennika Łódzkiego" i we wszystkich księgar. miejscow.

Tłómaczenia do weksli

są do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego".

Dobrosław Kleyna,

Adwokat Przysięgły,

wrócił do Warszawy, Elektoralna Nr. 28. 1061—3—2

Zaginęła

książeczka legitymacyjna, wydana z magistratu łódzkiego na imię Stefana Nast. Znalazca raczy ją zwrócić do magistratu. 1087—1—1

Droga żelazna FABRYCZNO-ŁÓDZKA

zawiadamia, że od dnia 19 września (1 października) r. b. włącznie biuro ekspedycyi i magazyny towarowe, otwarte będą dla odbioru towarów od godziny 8-ej rano do 4-tej po południu bez przerwy w godzinach południowych.

Przyjmowanie towarów do wysłania nie ulega zmianie.

1080—3—2

Zygmunt Sztek

NAUCZYCIEL TAŃCÓW SALONOWYCH

ma zaszczyt zawiadomić, że z dniem 28 września r. b. rozpoczyna **kurs lekcyi tańców.** Osoby życzące korzystać z jego usług zechcą się zapisywać na listę pozostawioną w cukierni W-ej Dębalskiej i tamże o warunkach będą poinformowani.

1084—3—1

Niniejszem mam zaszczyt polecić Szanownej Publiczności mój doskonale zaopatrzony skład rozmaitych

WIN

zagranicznych tudzież starych węgierskich

z najlepszych zbiorów.

Równocześnie upraszam o łaskawe zwrócenie uwagi, że znajdują się u mnie na składzie wielkie transporty

rozmaitych win rosyjskich, krymskich i kaukazkich.

Zapewniając rzetelną i tanią obsługę polecam się z wysokim szacunkiem

E. SZYKIER, Nowomiejska N. 223 w domu własnym. 1086—2—1

Droga żelazna WARSZAWSKO-TERESPOLSKA

W dniu 19 września (1 października) r. b., odbędzie się w dworcu stacyi głównej na Pradze, publiczne losowanie akcyj i obligacyj drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej umorzyć się mających.

Wypłata wylosowanych akcyj i obligacyj, których numery, niezwłocznie po odbytem ciągnieniu, do wiadomości publicznej podane zostaną, rozpocznie się z dniem 19 września (1 października) r. b.

Papiery wylosowane zwracane być winny ze wszystkiemi niewymagalnemi jeszcze kuponami procentowemi t. j. obligacye z 19 od włącznie kwietniowego 1887 r., akcye zaś, bez kuponów, lecz z talonem od dawnych arkuszy kuponowych.

Posiadaczom wylosowanych akcyj, wydawane będą w miejsce takowych akcye pożytkowe.

Wrazie braku kuponu procentowego, wartość jego nominalna potrąconą będzie z sumy za akcyę lub obligacyę wylosowaną, do wypłaty przypadającej.

Jednocześnie z dniem 19 września (1 października) r. b. rozpocznie się wypłata należności za kupony procentowe półroczne, mianowicie za 20 od akcyj i 1 od obligacyj.

Wypłaty powyższe dopełniane będą w miejscach w których dotąd uskuteczniane były, za granicą w walucie miejscowej, a w kraju i w Cesarstwie złotem, licząc półimperyał po rs. 5 kop. 15, lub walutą obiegową podług kursu półimperyałów z dnia wypłaty. 1088—1—1

Zarząd fabryki wyrobów z ŻELAZA i MIEDZ

oraz

gwoździ maszynowych

W KONIECPOLU.

ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że agenturę swych wyrobów na Łódź i okolicę powierzył pana

GUSTAWOWI BRÜLLOW jr.

Obstalunki wszelkie przyjmowane będą w kantorze W-go

F. PIETSCHMANN, ulica Dzielna Nr. 1369.

Gwoździe maszynowe znajdują się zawsze na składzie.

1027—20—5

DRUKARNIA

DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Nr. 275. **w ŁODZI** ulica Piotrkowska, Hotel Hamburski Nr. 275.

Przyjmuje do roboty:

Dzieła, broszury w polskim, rosyjskim i niemieckim języku, **tabele, cyrkularze, memoranda, rachunki, bilety wizytowe, adresy i t. p.,** które wykonywa elegancko i po cenach przystępnych.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 20 września.

Weksle.		ZA		Dyskonto	W ciągu giełdy żądano	W ciągu giełdy chciano płac.	Dopełnione tranzakcye
Berlin . . . (170½)	dł. ter.	2 d.	100 mr.	3	51.15	—	51 5
„ . . . (170 1/12)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	3	51.02½	—	50 97½ 95 92½
Inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	—
„ „ „ „	kr. ter.	2 d.	100 mr.	3	—.—	—	50 82½
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 Ł.	3½	—.—	—	—
„	kr. ter.	3 m.	1 Ł.	3½	10.34	—	10.32½ 33 31
Paryż	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	3	—.—	—	—
„	kr. ter	10 d.	100 Fr.	3	41.20	—	—
Wiedeń	dł. ter.	8 d.	100 flor.	4	—.—	—	—
„ . . . (137 5/6)	kr. ter.	8 d.	100 flor.	4	82.70	—	—
Petersburg	dł. ter.	3 d.	100 rs.	5	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	w ciągu giełdy żąd.	w ciągu giełdy chc. pł.
	4			
Listy Likw. Kr. Pols. duże	5	—.—	93.90	—.—
„ „ „ „ małe	5	93.25	93.40	—.—
Ros. Poż. Wr. I em. 100 r.	5	—.—	100.—	—.—
„ „ „ „ 50 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ II „ 100 r.	5	—.—	100.—	—.—
„ „ „ III „ 100 r.	5	—.—	100.—	—.—
Ros. Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ 1866 II em.	5	—.—	—.—	—.—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ II „	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ III „	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ IV „	5	—.—	—.—	—.—
Listy Zastawne (za 100 r.)	5	—.—	—.—	—.—
„ „ z r. 1869 S. I lit. A.	5	—.—	100.60	—.—
„ „ „ „ „ lit. B.	5	—.—		—.—
„ „ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. II lit. A.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. III lit. A.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	100.60	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. IV lit. A.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Serya V A B.	5	99 35 40 50	99.65	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	99.65	—.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	—.—	99 50	—.—
„ „ „ „ „ II	5	—.—	98 75	—.—
„ „ „ „ „ III	5	—.—	98.—	—.—
„ „ „ „ „ IV	5	—.—	98.—	—.—
5% Obligi m. Warszawy.	5	—.—	96.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	95.75	95.50	—.—
Listy zast. m. Łodzi „ I	5	—.—	96.50	—.—
„ „ „ „ „ II	5	—.—	95.25	—.—
„ „ „ „ „ III	6	—.—	95.—	—.—
Listy zast. m. Kalisza.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ m. Lublina	6	—.—	—.—	—.—
Lis. zast. R. T. W. z Kr. Z.	5	—.—	—.—	—.—
„ 6% Wileńskie dł. t.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ krótko tr.	5	—.—	—.—	—.—

Akcye. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	w ciągu giełdy żądano	w ciągu giełdy chc. pł.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ W.-Byd. 500 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ Teresp. 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Fabr.-Łódzkiej	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Nadwiślańsk.		—.—	—.—	—.—
„ Banku Handlowego w Warszawie 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Ban Dys. 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Ban. H. w Łodzi 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 124 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. F. Cukru 500	Łącznie z bieżącym kuponem.	—.—	—.—	—.—
„ Cukr. Dobrzel. 500 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Józefów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Czersk 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Hermanów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Łyszkowic. 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Leonów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Częstocice 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ T. W. F. Stali 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Górniczych Starochowickich 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol i Odl. 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow Łaz. i Łaźni 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Garb. Temler i Szwede		—.—	—.—	—.—
„ F. C. Konstancya 500		—.—	—.—	—.—

Wartość kuponu z potr. 5%			
List. zas. nowych .	115.9	List. likwid. .	115 5
„ „ m. Warsz. I i II	224.1	Poż. prem. I em.	88.2
„ „ m. Łodzi .	184.5	„ „ II em.	10.2

Rozkład jazdy pociągów

od dnia 1 (13) maja r. b.

z Łodzi odchodzą: (GODZINY i MINUTY)	4 40	7 30	12 55	5 25	8 30
przychodzą do Koluszek . .	5 40	8 30	1 55	6 25	9 30
„ Skierniewic. .	7 21		3 40	7 57	
„ Warszawy . .	9 20		5 40	9 35	
„ Aleksandrowa .	1 20		8 25		
„ Ciechocinka .	2 01		9 01		
„ Piotrkowa . .		9 59	4 14		11 25
„ Częstochowy .		12 17	7 01		2 56
„ Granicy . . .		2 25	9 35		5 00
„ Sosnowca . .		2 45	9 45		4 50
„ Tomaszowa .		10 32			11 58
„ Radomia .		4 03			
„ Kielc . . .		4 46			5 59

do Łodzi przychodzą: (GODZINY i MINUTY)	11 35	8 15	4 05	10 15	7 10
odchodzą z Koluszek . . .	10 35	7 15	3 05	9 15	6 10
„ Skierniewic . .	8 54		1 23	7 45	
„ Warszawy . .	6 45		11 10	6 00	
„ Aleksandrowa .	3 35		9 20		
„ Ciechocinka . .	2 57		8 22		
„ Piotrkowa . .		5 48	12 54		2 43
„ Częstochowy . .		3 33	10 11		12 44
„ Granicy . . .		1 15	7 20		10 40
„ Sosnowca . . .		12 50	7 20		10 25
„ Tomaszowa . .		5 28			4 17
„ Radomia . . .		1 12			
„ Kielc		12 06			9 20

Uwaga. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

Poczty przychodzące do Łodzi.

z następujących traktów	rodzaj ekspedycyi	Niedziela	Poniedz.	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
d. ż. łódzkiej	listowa .	10 40	10 40	10 40	10 40	10 40	10 40	10 40
	list. pien. pos.	4 5	4 5	4 5	4 5	4 5	4 5	4 5
	Mos. War. lis.	10	10	10	10	10	10	12
tr. kaliskiego	osobowa .	2	2	2	2	2	2	0
	osob. i listow.	10	10	10	10	10	10	10
	pien. i posył.					7		
tr. kutnowsk.	list. pien. pos.	10	10	10	10	10	10	10
tr. lutomiers.	listowa .	10	10	10	10	10	10	
	pien. i posył.	10		10		10	10	
tr. aleksandr.	listowa .	10	10	10	10	10		
	pien. i posył.		10		10			
tr. łuszyńsk.	list. pien. pos.	2		2		2		

Poczty odchodzące z Łodzi.

n następującym traktom	rodzaj ekspedycyi	Niedziela	Poniedz.	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
d. ż. łódzką	list. pien. pos.	12 55	12 55	12 55	12 55	12 55	12 55	12 55
	listowa . .	5 25	5 25	5 25	5 25	5 25	5 25	5 25
	Mos. War. lis.	3 55	3 55	3 55	3 55	3 55	3 55	3 55
	osob. i list.	5 30	5 30	5 30	5 30	5 30	5 30	5 30
trakt kaliski	osobowa . .	11	11	11	11	11	11	11
	pien. i posył.					7 30		
tr. kutnowski	list. pien. pos.	6 30	6 30	6 30	6 30	6 30	6 30	6 30
	do Zgierza ls.	12 30	12 30	12 30	12 30	12 30	12 30	12 30
tr. lutomiers.	listowa .	1	1	1	1	1	1	
	pien. i posył.	1		1		1	1	
tr. aleksandr.	listowa .	1	1	1	1	1	1	1
	pien. i posył.		1		1	1		1
tr. tuszyński	list. s. pien. p.	6		6		6		

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Antoni Chomętowski.** Дозволено Цензурою. Варшава, 7 Сентября 1886 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**